

# CHIMERA (WIECZNIE ŻYWA)



Gustave Moreau: Chimera - heliograviura R. Paulussena

## SONETY

93

*Przyjdzie pełną drożyną, w biel odziana liliową,  
Przyjdzie, kiedy się wdzięczy brzask jutrzenny dąbrowom;  
Wróci chabry i maki, by strój lanom barwiły,  
Wróci białość czeremchom u wezglowia mogiły.*

*Mirt umai grobowce ukochania nanowo,  
Z łąki dmuchnie wiatr kwiecia rozżarzone opyły,  
Wokół cierni powoje znowu będą się wiły,  
Zajrzy osa brzęcząca w konchę małwy różową.*

*Burz majowych strumienie ubalsamią drzew kore,  
I krzewinę okoli nimb tęczowych promieni;  
Z latorośli wierzbowej pasterz fletnię uleni,*

*Zagra... Echo odpowie tam za borem, za borem...  
Hej, przyleci dziewczyna, narwie, narwie złocieni  
I ożeni złocisty wian z pasterza kędziorem.*

Jan Lemański.

Teksty pochodzą z "Chimery", 1901, T. 1, z. 1.

## SONETY

95

## Zakłęte skarby.

*Nagi, smukły, gibki Półmierzch chodzi cicho puszczą senną,  
I raz po raz rękę wznosi między starych drzew korony,  
I otrząsa lekko nikły pył ciemności w mial stłuczonej,  
I pył pada — pada — pada: starą puszcza bierze w lenno.*

*A duem puszczy, od mchów siwych, od pni starych, jakieś  
    płyną  
Mgły niechwytne — jak przeczucia, co o jednym wiedzą dziwie,  
Przecudownym a ostrożnym, i podchodzą go lekliwie,  
A on wciąż im się wymyka, lecąc w przestrzeń mroczno-siną.*

*Płyną mgły niechwytne, dziwne, przez tajemną, starą puszcza,  
Pelzną wiotkie przez satory pni, co wpoprzek drogi legły,  
Przelewają się przez rowy, sączą się przez gęste kuszczce,*

*Lekko, cicho!... Ominęły ślizgich węzów ród przebiegły  
I, przypadłszy przed spróchniałym pniem, za rąbek jego kory  
Wychyliły się i patrzą w białe, ciche muchomory...*

Bronisławowi Olszewskiemu.

Józef Ruffer.

## Rzeźbiarz.

*Mistrz uczul w swojej piersi dech nieskończoności  
Potężnej jak ocean, gdy się pianą zwelni,  
Chciał wyrzucić z swej głębi moc życiowej pełni,  
Której orkan wezbranej potęgi zazdrości.*

*I w głazie dlonie jego młodzieńca wykuly,  
Który miał ludzi uczyć zwycięstw, dumy, chwaty.  
Posągu człon drgał każdy, siłą napęczniały,  
Wszystkie szaleń nadmiaru graty w nim muskuły.*

*A ten, co pierwszy ujrzał boskość w mistrza tworze,  
Padł na twarz zatrwożony, szepcząc ciche modły:  
„W proch przed tobą mocarze niech padną najpierwsi!”*

*Mistrz zmarszczył brwi, odtrącił zgiętego w pokorze  
I, widząc, jak moc rzuca siew słabości podlej,  
Młotem strzaskał posągu granitowe piersi!*

Leopold Staff.

Święte.

*I powstały, jak świetlne wstają meteory,  
Z łun pożarnych poczęte i krwawej topieli,  
Drogę z tronów krwią znacząc aż do mniszych celi,  
Jak rannych sznur gołębic, lecący w przestwory.*

*I wonieje Chrystusów ogród różnowzory,  
Błade kwiaty z śmiertelnej podjęte pościeli,  
Cudnych twarzy różaniec opłatkowej bieli,  
Słodkimi wonnościami zbyt pełne amfory.*

*I po rajskich kobiercach, po niebieskim łanie  
Błądzą dziewy męczenne i koronne panie,  
Te wszystkie, co obliczem zwróconem od ziemi*

*W snach widziały aniołów z skrzydłami białymi,  
I wierne wciąż czekały, w płomiennej tęsknocie,  
Oblubienca swojego w purpurze i złocie.*

Kazimiera Zawistowska.

## Jesienią.

*Park drzemie... drzewa, jak schorzone twarze,  
Wokół dziwnymi rumieńcami świecą.  
Z szelestem szklanym liście zwiędłe leżą,  
Patrząc na niebo, co umierać każe...*

*O! gdzieś na gwiazdach wicher lka rozpacznie,  
Wskrzeszając zmarłe, zapomniane głosy,  
Już brzozy płaczki rozpuściły włosy,  
Wkrótce się obrzęd pogrzebowy zacznie.*

*Pomiędzy bagna, mętne, zardzewiałe,  
Ścieżki, jak widma, przypadły do ziemi,  
W pomroku ręce wyciągają białe,*

*Aż w końcu dwoma liniami jasnymi  
W krzyża potworne wyrosły ramiona.  
Chodźmy stąd... cicho... w tej chwili ktoś kona...*

Henryk Zbierzchowski.